Nr. 244. Lwów, — Wtorek dnia 22 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty: We Lwowie / Na prowincji

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscowej prenumeratę zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Korduli panny. Jutro: Jana Kapistrana. | Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m 35, Zachód „ 4 „ 51 | Długość dnia g 10 m 6, Ubyło dnia 4 min

Przegląd polityczny.

Lwów 21 października.

W Sejmie czeskim w odpowiedzi na interpelację o rozwiązaniu praskiej czytelni akademickiej, namiestnik hr. Thun, wyłuszczywszy powody, które do rozwiązania czytelni skłoniły rząd, wyraził swoje zdziwienie, iż ową interpelację podpisał poseł, będący profesorem praskiej politechniki, dobrze świadomy tych powodów, a który ze stanowiska swojego, jako wychowawca młodzieży, nie powinien był brać jej w obronę, bo przecie nie może on pochwalać przedwczesnego mięszania się młodzieży w życie polityczne. Ustęp ten mowy namiestnika powitała większość czeskiego Sejmu gromkiemi oklaskami, lecz Młodoczesi oburzyli się, nazywając tę apostrofę uwłaczaniem niezawisłości poselskiej, a prof. Tilscher, przeciw któremu zarzut był skierowany, arogancko wykrzykiwał, że on tu w Sejmie jest posłem, a nie profesorem.

Nie zadowolnili się więc Młodoczesi żądaniem od marszałka, aby wezwał namiestnika do porządku za udzielenie nagany posłowi, co przysługuje wyłącznie marszałkowi, lecz na następnem posiedzeniu wniósł w ich imieniu poseł Dr. Kaunitz interpelację, a obok niej drugi młodoczeski poseł Krumbholz interpelował rząd, jakiem prawem śmiał namiestnik, używając języka niemieckiego w odpowiedzi na interpelację o rozwiązaniu czytelni, wniesioną w języku czeskim, pogwałcać równouprawnienie tego języka z językiem niemieckim. Interpelujący powołał się na starodawne przywileje czeskiej korony, na zwyczaj składania przysięgi — jeśli miała być ważna — w języku czeskim i powołał się na § 19 zasadniczych ustaw państwa.

Na obie interpelacje odpowie hr. Thun na jutrzejszem posiedzeniu. Przy czytaniu ich panowało wielkie wzburzenie w izbie, galerje zapełnione studentami biły brawo.

Według półurzędowych doniesień z Berlina, hr. Kalnoky spędzi kilka ostatnich dni bieżącego miesiąca we Friedrichsruhe na pogadankach z księciem Bismarkiem. Te odwiedziny, będące wiernem powtórzeniem odwiedzin z lat poprzednich, są — zdaniem niektórych pism niemieckich — najlepszym dowodem, że carski pobyt w stolicy niemieckiej nic zgoła nie zmienił w stosunkach wewnętrznych trójprzymierza. Mniemamy, że na to nie potrzeba było dowodów. Jeżeli układ stosunków międzymocarstwowych jest wypływem nie humorów, ale żywotnych interesów, to te wcale się nie zmieniły. Trójprzymierzu bynajmniej na tem nie zależy, żeby Niemcy i Rosja się gniewały, owszem, ponieważ liga jest przedsięwzięciem pokojowem, więc usuwanie wszystkiego, co sytuację pogorszyć może, leży w jej interesie. A zdaje się, że zaznaczenie tego interesu było bardzo na czasie. Dzienniki Bismarkowskie, jak Hamb. Nachrichten, National Ztg. i Gazeta Kolońska podają szczegóły rozmowy cara z kanclerzem. Każde z tych pism [illegible] całość, która jest bardzo ciekawa. Car rozpoczął rozmowę o energicznem wystąpieniu Bismarka przeciw anarchistom gnieżdżącym się w Szwajcarji, podziękował mu za tę akcję [illegible] niebawem rozpocząć walkę z tym wspólnym wrogiem wszelkiego legalnego porządku. Następnie, przez zrozumiałą asocjację myśli, car zaczął mówić o „wrzekomych" zamiarach wojennych Rosji [illegible] z Niemcami. Dążeń takich nie ma. I tak np. jest nieprawdą, że Obruczew przedstawił carowi memorjał o zbliżającej się wojnie. Tu Bismark wtrącił, że byłoby to [illegible] ogromnym błędem. Nie wspomniawszy ani słówkiem o uzbrojeniach, przeszli obaj do sprawy bułgarskiej i Bismark rzekł z całą szczerością: „Rosja posiada bezpośrednie prawa do tego kraju, czego Niemcy nigdy nie zanegują. Byłoby dobrze — i tobym radził — żeby Rosja znowu zdobyła sympatję u Bułgarów, ale w tym celu powinna ona przedewszystkiem skrępować swych agentów, w ogóle zaniechać agitacyj emisarjuszowskich, ponieważ fakta dowodzą, że ta metoda jest złą w Bułgarji. Gdy to się stanie, Bułgarja z pewnością zwróci się do rosyjskiej opieki". Następnie rzekł Bismark: „Jak zawsze, tak i dziś Niemcy traktują sprawę bułgarską zupełnie objektywnie i tak samo nie mają celu przeszkadzać Rosji w Azji. Porozumienie rosyjsko-angielskie na azjatyckim gruncie jest nietylko możliwe, ale bardzo pożądane. To samo może i powinno się stać na gruncie bałkańskim." Wspomniane dzienniki dodają, że słowa Bismarka bardzo się podobały carowi. Berliński korespondent *Standarda* telegrafuje: „Brzydząc się fałszem, natura cara nie pozwala mu nosić jakiejkolwiek maski. Jest zły, albo dobry i odrazu to pokazuje. Po konferencji z Bismarkiem odrazu zmienił usposobienie i to tak jaskrawo, że z milczącego i ponurego, stał się niezwykle rozmownym i wesołym. Do cesarza Wilhelma rzekł, że podziwia genialność Bismarka i z takiem zaufaniem zaczął patrzeć w przyszłość, że zaprosił cesarza na rok przyszły na rosyjskie manewra." Ten ostatni fakt, bardzo niezaprzeczenie ważny, potwierdza berlińska *Post*. Mówi ona, że monarchowie rozstali się bardzo serdecznie, ciepło, i że na zaproszenie Aleksandra III, cesarz Wilhelm pojedzie na przyszłe lato do Rosji, gdzie dlań będą urządzone wielkie manewry. Przypominamy tu, że w istocie, ostatnie słowo, jakie rzekli do siebie monarchowie, było: „do widzenia".

Ze wszystkiego tego wynosić należy, że „akt towarzyskiej grzeczności" sprowadził bardzo pomyślną zmianę w stosunkach Niemiec do Rosji. [illegible] natura brzydzi się fałszem i połowiczności nie zna: albo nienawidzi, albo kocha. Pytanie tylko, czy natura ta zanadto nie poddaje się wpływom? Tak wygląda, skoro car z nienawiści przerzucił się do kochania. A jeśli tak jest, to go panslawiści rychło znów przerobią na wroga. [illegible]

Widzimy tedy że zmiana humorów nie wpłynęła na zasadniczą [illegible] berlińska rewizyta. Choć znowu donoszą o świeżym napływie wojsk rosyjskich ku zachodniej granicy caratu, jednak barometr polityczny stoi wysoko, panuje ogólne zaufanie w trwałość pokoju.

To zaufanie osłabić usiłują angielskie dzienniki, stojące pod batutą p. Gladstona. Zapewniają one, że ateński rząd porozumiał się z grecką opozycją celem czynnego wmięszania się do sprawy kreteńskiej. Można to między bajki włożyć. Ale to ma być faktem, że głodne i odarte pułki tureckie na Krecie podniosły rokosz, zbiły swych oficerów i Szakir-basza musiał na to zamknąć oczy, bo nic innego nie mógł zrobić. Więc rozkazał wycofać te pułki z prowincji kandyockiej i posłał tam inne, a tymczasem ludność Kandji, Sfakji i wielu innych miejscowości znowu za broń chwyciła.

To jest w danej chwili jedyny ciemny punkcik na politycznym nieboskłonie.

Król Ludwik portugalski zmarł o godzinie 11-tej w sobotę, w pięćdziesiątym roku życia, a po 28 miu latach panowania bardzo pożytecznego dla Portugalji, której marynarkę rozwinął, kolonje podniósł i uporządkował, na Chinach zdobył w r. 1862 dużą wyspę Makao, kraj podzielił na departamenta, w których zaprowadził administrację podług francuskiego wzoru, zmienił konstytucję i był jej wierny aż do ostatniego tchnienia. Wysoko wykształcony, oddany literaturze i sztukom, a przytem zręczny w rządzeniu, mający niezrównany dar godzenia przeciwników politycznych, zdobył sobie ogólną sympatję burzliwych Portugalczyków. Nawet republikanie między nimi oddają hołd jego osobistym przymiotom.

Król Ludwik wstąpił na tron po bracie Donie Pedro V dnia 11 listopada 1861 r., lecz w tym-że roku, razem prawie z całym domem królewskim, zapadł na jakąś tyfoidalną gorączkę, z której już się nigdy nie uleczył. Tak samo, jak on, wciąż na tę słabość niedomagał jego brat August i poprzedził go na tamten świat przed kilku tygodniami.

Miesiąc temu królowi zrobiło się bardzo niedobrze. Więc przewieziono go do zameczku Cintra, o 16 kilom. od stolicy, nad brzegiem morza, ale na wysokiej skale. Mniemano, że górskie powietrze pomoże królowi. Lecz przeżył tam tylko od 20 września do 11 b. m. Żona jego królowa Marja Pia, córka Wiktora Emanuela, zamknęła mu oczy, czarna chorągiew pojawiła się nad zamkiem, wnet potem armatnie strzały dały znać o śmierci króla i wtedy uderzono w dzwony, a miasto wdziało żałobę.

Zostawił dwóch synów: Karola hr. Bragancji, ożenionego przed trzema laty z córką hr. Paryża, księżniczką Amalją Orleańską — i Alfonsa.

Pierwszy z nich jako Don Carlos I wstąpił w sobotę na tron. Jak konstytucja każe, ministerjum natychmiast podało się do dymisji, lecz nowy król jej nie przyjął.

Korespondencje.

Wiedeń 19 października.

(?) Cesarz musiał wyjechać na dwa tygodnie do Meranu, więc to stało się powodem, że powołani tutaj zostali trzej ministrowie węgierscy i że się odbywały wspólne konferencje pod przewodnictwem Cesarza. Nie były to zatem wcale konferencje nadzwyczajne; wrzawa, jaką niektóre pisma z powodu tych konferencyj podniosły, jest zgoła bezpodstawną. Przed wyjazdem Cesarza należało referować o bieżących sprawach, o sytuacji w Peszcie, o przebiegu sesyj sejmowych itp. Oczywista, chwila dzisiejsza postawiła na porządku obrad także stosunki zewnętrzne. Przybył więc tutaj ambasador austrjacki w Berlinie hr. Szechenyi, gdyż było to rzeczą zupełnie naturalną, że po wizycie berlińskiej cara oba rządy, to jest przedlitawski i węgierski, potrzebowały otrzymać informacje o sytuacji, choćby już dla tego tylko, aby mieć zupełną pewność, że ona wcale się nie zmieniła. Wyłącznie tedy informacyjny był cel mityngu ministrów, a wcale nie akcja jakaś, ani w zewnętrznej polityce, do czego nie ma żadnego powodu, ani w sprawach wspólnych, wewnętrznych, które są omówione i załatwione. — Konferencje ministrów austrjackich w sprawach odnoszących się do zimowej sesji Rady państwa odbędą się dopiero po powrocie Cesarza z Meranu, przed wyjazdem jego następnym do Gödöllö i przed samem zamknięciem sejmów krajowych.

Żywo zainteresowane są sfery polityczne i finansowe wiadomością o pożyczce państwowej, którą ma Bułgarja zaciągnąć za pośrednictwem i z udziałem Laenderbanku. Zakomunikowano mi uprzejmie depeszę z Sofji przeznaczoną dla *Timesa*, która oznajmia, że pożyczka ta już ułożoną została. Jeżeli tak się rzecz ma w istocie, to oczywiście podróż bułgarskiego ministra skarbu p. Salabaszewa do Wiednia i Paryża, gdzie ks. Ferdynand przebywa, ma tę sprawę na celu. Nie wiem, czy sprawa już stanowczo jest załatwiona, ale wiadomo mi, że tego rodzaju interesa nie załatwiają się tak prędko, że preliminarja dużo wymagają czasu, że rzecz musi przejść różne instancje i obrady w kilku centrach finansowych. Na giełdzie mówią dużo o tem i snują kombinacje rozmaite, więc między innemi prawią tak: — Nie na darmo inscenowano kampanję pism półurzędowych w kierunku uznania Bułgarji; nie nadarmo stało się to przed i podczas wizyty cara w Berlinie. Kampanja taka może mieć pewne następstwo, pomimo wizyty cara; a pomimo tych następstw zgoła się przecież sytuacja nie pogorszy. Jeżeli Bułgarja uzyska pożyczkę, to widocznie sfery finansowe wierzą w ustalenie się jej stosunków i opierają się na faktycznem jej uznaniu. Zapewne też nie odbędzie się to z pominięciem Turcji, jako nominalnej zwierzchniczki. Bułgarja daje podobno w zastaw koleje żelazne, czy też zabezpieczy pożyczkę hipotecznie na dochodach swoich kolei żelaznych, ale oprócz tego zasiągniętem zostało przyzwolenie Porty na tę pożyczkę, a to w tym celu, żeby na wszelkie wypadki legalność jej i pewność była zabezpieczoną. Te rozumowania — których uzasadnienia tu wcale nie badam — wprawiły nawet dzisiaj giełdę w dobry humor. Doniesienia *N. F. Presse* co do szczegółów tej sprawy mają być mylne.

Otrzymałem w tej chwili list z Belgradu i czytam w nim:

„Panem sytuacji jest Pasicz, który nienawidzi Obrenowiczów i nie wahałby się ani chwili usunąć Natalji, młodego króla wygnać lub kazać zgładzić — gdyby to uznał za potrzebne. Jest to człowiek wykształcony, gładki, a zimny i stanowczy. Liczy lat 45 Ma za sobą i kraj i całą niemal skupczynę. Większość radykalnych posłów należy do inteligencji. Skupczyna zupełnie nowy przedstawia obraz. Dawniej widać było ubiory chłopskie, sandały, jatagany i sutanny popów; teraz widać po raz pierwszy tylko europejskie ubrania, byłych ministrów, radzców stanu, oficerów, adwokatów, techników, lekarzy i kupców..."

Doniesienia poprzednie o procesie polityczno-socjalnym w Kijowie uzupełnia *Corr. de l'Est* następnie: Władze działały na podstawie denuncjacji, że Ukraińcy, Rusini galicyjscy i Polacy studenci zawiązali federację w celu oderwania całej Rusi od Rosji i oddania jej pod protektorat Austrji. Policja przesadzała się w gorliwości, aż przecie w końcu musiało się okazać, że denuncjacja owa była albo *ad hoc* sfabrykowaną umyślnie, albo też, że władze poszły na lep takiej śmieszności. Więżono przecież przez kilka miesięcy kilkudziesięciu młodzieńców i jeszcze kilku zatrzymano...

W tych dniach zniszczono w tutejszej halli centralnej 10,500 kilogramów mięsa przysłanego z Galicji. Podobno transport gdzieś zatrzymano, mięso się popsuło; inni mówią, że w żadnym razie nie byłoby to mięso w dobrym stanie doszło, gdyż pochodzi ono z bydła, które handlarze od chłopów za bezcen (w skutek braku paszy) skupują, biją i wysyłają bez względu na to, ile dni ta manipulacja trwa.

Trzecie doroczne Zgromadzenie

Towarzystwa historycznego

we Lwowie

dnia 19 października 1889.

W sobotę wieczorem, w jednej z sal naszego uniwersytetu, zgromadził się kwiat bawiącej w naszem mieście inteligencji polskiej i całe poważne grono pracowników na niwie historji naszego narodu.

Lwowskie towarzystwo historyczne odbyło trzecie, od chwili swego powstania, doroczne walne zgromadzenie. Widzieliśmy tam mężów prawdziwej zasługi, przodujących narodowi, widzieliśmy głowy pokryte przedwczesną może siwizną, czoła poorane zmarszczkami, wskutek pracy i znojów naukowych. Nie jedno zamglone już dziś oko, świeciło ongi blaskiem, który nikł powoli przy badaniach rękopisów pleśnią wieków okrytych.

Jednego tylko męża nadaremnie oko nasze szukało.

Nie było go tam, boleśną chorobą przykuty do łoża, myślą tylko mógł być pośród tych, których do wspólnej pracy zgromadził, których w jednolite, sił swych świadome ciało naukowe zjednoczył. Prof. Ksawerego Liskiego nie było pośród nas.

Sprawiedliwość nakazuje, ażebyśmy, zanim przystąpimy do zdania sprawy z posiedzenia „Towarzystwa" zapoznali ogół naszych czytelników (chociażby w zarysie) z zasługami jego założyciela.

Nie możemy skarżyć się na Opatrzność, w czasach naszego upadku, nędzy i niewoli zsyłała nam Ona mężów, natchnionych prawie, obdarzonych duchem wieszczym, którzy kierowani wewnętrzną intuicją, wspierani mozolną pracą, rozświetlili narodowi błędne ścieżki, po których kroczył w ciągu swego dziejowego pochodu. Wyświecone przez nich błędy i omyłki powinny mu być nie jako ostraszającym drogowskazem w dalszem postępowaniu — przestrogą nakazującą rozwagę i zastanowienie w przyszłości.. Imiona tych mężów: Szajnocha, Szujski, Kalinka.

Zabłysnęli oni nagle jak meteory, zaświecili narodowi i zgaśli, opuściwszy strudzone głowy na martwe piersi, gorące, kochające serca bić przestały, ubóstwiana tak przez nich rodzinna ziemia przykryła ich martwe zwłoki. Wraz z nimi pieśń historyczna skonała, nie stało takich dłoni, któreby zdołały z harfy przeszłości wydobywać natchnione, wieszcze tony...

Pieśń skonała — nauka jednak żyje.

Nie każdemu bowiem jest danem być prorokiem, rzadko nad którem czołem płonie żarzący płomyk geniuszu, nie idzie jednak za tem, ażebyśmy nie potrafili ocenić wytrwałej, sumiennej, mrówczej pracy. Tem bardziej pracy, która tak obfite, a tak zdrowe owoce wydała.

Po naszych wieszczach-historykach nie pozostało duchowego potomstwa. Dar jasnowidzenia mieli oni dla siebie tylko i przekazać go nie leżało w ich mocy. Praca zaś prof. ks. Liskiego pod tym względem była daleko bogatszą w następstwa — on bowiem pracował sam i nauczył pracować drugich. Z jego uczniów, z wychowańców jego seminarjum historycznego wyszedł cały potężny hufiec młodych badaczy, którzy przez niegoż zjednoczeni utworzyli istniejące dziś „Towarzystwo historyczne". Do tego zawiązku, rdzenia, że się tak wyrażę, spłynęli i inni historycy, łącząc się do wspólnej pracy. — Tego to założyciela i przewodnika, tego ojca duchowego nie było na sobotniem posiedzeniu, ciężka a długa choroba nie pozwoliła mu w niem uczestniczyć.

W nieobecności prof. Liskiego zagaił posiedzenie wiceprezes prof. Wojciechowski, witając w krótkich słowach zgromadzonych licznie członków, i wezwał dr. W. Czermaka do wygłoszenia zapowiedzianego na ten dzień odczytu, p. t. Zgon Jerzego Lubomirskiego.

Dr. Czermak wygląda tak, jak zwykliśmy sobie przedstawiać — młodego zapaleńca nauki w zmęczonych trochę oczach ogień zapału płonie, szczupłe, blade policzki pokrywają się ciemnym rumieńcem, a głos zrazu drżący i niepewny, w miarę czytania i rosnącego entuzjazmu ożywia się stopniowo i staje się coraz to dźwięczniejszym... Ręczę, że w niejednej jasnowłosej główce drzemie podobny ideał młodego bojownika nauki.

Odczyt sam, przy pięknej literackiej formie

Oleńka Billewiczówna.

Bohaterka „Potopu".

Na tle poezji, powieści i komedji polskiej.

(Studjum.)

(Ciąg dalszy.)

Czy to odpowiada zadaniu, jakie każdy, komu dano dar twórczy otrzymał? nie, i często nasuwa się myśl, że piszą, jak fotografowie fotografują dla miłego grosza.

Jeśli nie mogą zadowolnić typy kobiece naszych powieściarek i nowelistów, to cóż dopiero powiedzieć o pannach i matkach w dzisiejszej polskiej komedji. Już kobiety Fredry nie miały wyższego znaczenia, jakie nasze społeczeństwo oddawna przyznawało kobiecie, nie były to przecież takie karykatury jakiemi nas obdarzają pp. Zaleski, Bliziński i Bałucki. Widząc te mamy, stryjenki i ciocie handlujące dziewczętami na wydaniu jak zbyt podłym towarem, którego się tylko pozbyć pragnie; te panienki, które co scena prawie innego mają adoratora i z najwyższą lekkomyślnością rozporządzają swą ręką, jak n. p. Helena w komedji „Przed ślubem", stawia się mimowolnie zapytanie, czy naród takie produkujący egzemplarze ma w sobie warunki do szlachetnego bytu? I zaprawdę, gdyby te typy były prawdziwe, ogólne, czem właściwie powinny być typy komedji wyższej, to zaiste trudnoby myśleć, aby społeczeństwo takie mogło podnieść walkę ducha z materją „zwyciężyć złe siłą dobrego". Zapewne mamy wiele wad, smutne stosunki materjalne przydusząją nas nieraz, lekkomyślność wikła nasze skrzydła w sidła materjalnej niemocy, ale znowu nie jest tak źle, jak ci panowie chcą widzieć. Są jeszcze zacne matki i dziewice z tradycją rodziny i szlachetności, a ci autorowie, co je znaleść umieją, cieszą się takiem powodzeniem, jak twórca: Wicka i Wacka. Trudno doprawdy dość podziwiać, jak p. Przybylski potrafił przedstawić to, co było dobrego z przeszłości niedawnej, choć już zachodzącej w toń przeszłości w obec nowoczesnych walk i obliczeń. Patrząc na te postacie tak swoje i nasze, widzi się jasno rodzime, indywidualne piętno naszej szlachty wioskowej i rozumie się, że to nas do niedawna zdobiło poetyczną barwą, której inne narody już wcale nie mają. Choć żal za tym urokiem, trudno zapomnieć, że „raz umarłych kształtów nic do życia nie wzbudzi", przeszłość nie powraca, nie wszyscy mogą mieć wsie, a z niemi szlachecką fantazją i naiwność szczęśliwych, dla czegoż jednak to wszystko miałoby się zamienić we wręcz przeciwne przymioty, jak w brudne wyrachowanie i brak serca?

Do niedawna te smutne objawy naszej literatury rozdzierały wiele serc, szczególniej też serc macierzyńskich, co jako mistrzynie ludzkości zapytywały się z trwogą, czy zaprawdę takie jesteśmy i tak wychowujemy? Lub nareszcie wybierając lekturę swych córek biedziły się, co im dać na pokarm duszy, co wskazać jako wzór do naśladowania, jako ideał kierujący. Minęły czasy dydaktyczności, nikt nie może żądać, ani żąda, aby artyści i autorowie tworzyli konwencjonalne typy w guście pana Podstolego, odstąpić przecież od ideału trudno. Jak dalece prawdą jest, że w piersi ludzkiej tkwi pragnienie ideału, może posłużyć ten nadzwyczajny zapał z jakim przyjęto „Ogniem i mieczem" a potem „Potop" Sienkiewicza, wszak autor nie daje w nich nauk moralnych, często pozwala sobie nawet dykcji, na które nasze matki z trudnością by były pozwoliły — a jednak, prawda, prawdziwie poetyczna, zdrowy rozum i uczucie, prawdziwie polskie cnoty i wady, odrazu porwały wszystkich i znalazły czytelników wszelkiego wieku, płci i stanu. Ogólny zachwyt wzmógł się jeszcze, jeśli być może, kiedy po ukończeniu Potopu stanęła postać Oleńki Billewiczówny, otoczona aureolą prawdziwie kobiecego i polskiego ideału.

Trudno dziś powiedzieć, co wpłynęło na zmianę kierunku w kreacjach Sienkiewicza tak pessymistycznych, zwątpiałych i realnych na początku zawodu, tak zdrowych, prawdziwych i dodatnich teraz. Czy zmiana ta nastąpiła samą sprężystością twórczości z przymieszką szczęśliwszych okoliczności życia i szlachetnego ogniska domowego, czy sprowadziła ją szlachetna i rozumna krytyka profesora Tarnowskiego po ukazaniu się pierwszych nowel? Mniejsza o to, dość, że nietylko zasilił, ożywił źródło powieści zdające się wysychać, nietylko przedstawił nam naszych praojców takimi, jak mi byli, z cnotami, błędami, zapałem i lekkomyślnością, tak zręcznie, z taką miłością a zarazem artystyczną miarą, że całe społeczeństwo nie spostrzegło prawie, iż zachwycając się odbiera najsurowszą lekcję. Oprócz tego wielkiego zadania, dowodzącego raz jeszcze, że co piękne to zarazem i mądre w najszerszem znaczeniu, potrafił jeszcze dać kobiecie polskiej stanowisko jakie *de facto* miała zawsze, ale dotąd nikt go tak jasno, dobitnie i zrozumiale nie postawił i nie zakreślił. Uczynił to autor: uznając w kobiecie mistrzynię pokolenia, a zatem uznał przeznaczenie dane jej od wieków przez Stwórcę, obok zaś tego powszechnego piętna zostawił jej indywidualność polską, czyli to, co jej w gronie sióstr innych narodowości daje osobne stanowisko, odrębny charakter i rozleglejszy zakres działania. Chcąc to wszystko udowodnić, trzeba nam się bliżej przypatrzeć samej powieści i tej, która całemu utworowi nadaje osobny i całkiem odmienny od „Ogniem i Mieczem" charakter, mimo że tu i tam wre wojna, że tu i tam walczą bracia z braćmi.

Oleńkę poznajemy w izbie czeladnej, wśród prządek i szlachcianek respektowych w Wodoktach na dalekiej Żmudzi; jest to chwila ważna, bo właśnie przyjeżdża niespodzianie przeznaczony jej przez dziadka narzeczony, słynny wojownik, ale zarazem jak się sam nazywa „wicher", Andrzej Kmicic. Całe zapoznanie się i zaprezentowanie czytelnikowi, po mistrzowsku urządził autor, od razu widzimy, że Billewiczówna obejmuje najwłaściwszą kobiecie rolę, bo podziwiając męztwo, nawet junactwo mężczyzny, żąda, aby miał poszanowanie, cześć prawa, obyczaju i kobiety.

Na obcesowe pytanie zachwyconego jej pięknością narzeczonego: „kiedy ślub", odpowiada spokojnie: „Jeszcze nie prędko, jeszczem nie Waćpana."

Gdy dalej mówi, że trzeba jej przywyknąć do obyczaju ziemi Smoleńskiej (jego rodzinnej), gdzie mówią: „do niewiast, czy w ogień, śmiało iść" znów stanowczo odrzekła: „Waćpan to musisz odwyknąć, bo nie może tak być."

Te słowa proste natychmiast wywierają wrażenie i Kmicic ustępuje niejako, mówiąc: „Dla ciebie, moja królowo, gotowem się obyczajów innych uczyć, bo to wiem do siebie, żem żołnierz prosty i w obozie więcej bywałem, niźli na pokojach dworskich."

Roztropność, ta cnota gołębic i niewiast nie pozwala Oleńce nadużyć zwycięstwa jeszcze nawet nie utrwalonego, więc słodkiem wejrzeniem uspakaja junaka, mówiąc: „Ej-że, nic to nie szkodzi, bo i mój dziadus żołnierzem był, ale dziękuję za dobrą chęć!"

Takie rozmowy, w których Olenka zawsze stoi przy cnocie i rozumie, a coraz jej droższy młodzieniec często się puszcza na manowce fantazji, zbliżają narzeczonych i wzmacniają wpływ dobry, który już nabiera wyraźnego kształtu, gdy Kmicic napomina swych kompanjonów, prawdziwych opryszków, jadących się prezentować narzeczonej wodza, jak się mają zachowywać i takiemi ją samę określa słowami: „co dobre, to ona zaraz pochwali, a co złe, tego zganić nie omieszka, bo wedle cnoty sądzi i w niej ma gotową miarę."

Te proste wyrazy zawierają właściwie wszystko, co o powołaniu kobiety rozumieć należy, zaprawdę godne one są stanąć obok owych słynnych definicyj nieśmiertelnej kobiecości, Goetego i Szillera, które obiegły świat cały. Co więcej są one ogólniejsze, tyczą się całej bez wyjątku płci niewieściej, wypowiadają jaśniej, gdzie kobieta ma szukać światła i znaleść miarę sądzenia, nietylko określają, ale i uczą.

Jakże doskonale rozwija dalej autor „Potopu" wpływ estetyczny i obyczajowy zacnej dziewicy, gdzie dzikie kompaniony Kmicica przedstawiają się pani na Wodoktach i niemieją z podziwu na widok gładkości i dworności tej Żmudzinki, którą niedawno poznaliśmy w izbie czeladnej przy prządkach.

J. S.. ..ska.

(C. d. n.)

opracowania, zawierał jeszcze nowo odkryte fakty historyczne (tak mnie, profana w tej kwestji, zapewniali specjaliści), oparte na źródłowych badaniach dokumentów i korespondencyj berlińskiego i paryskiego archiwum państwowego. W czasie czytania pot spływał z czoła prelegentowi i widocznem było, że czuł się bardzo zmęczonym. — Miło nam było dowiedzieć się od jego znajomych, że młody uczony wyjeżdża ponoś tej jesieni jeszcze do Rzymu, dla poszukiwań w tamtejszych archiwach, może balsamiczne powietrze Italji wzmocni jego zdrowie... Z serca mu tego każdy z obecnych życzył..

Treści odczytu, nie podaję szczegółowo, miejsca na to nie starczy, zresztą ukaże się on zapewne w „Kwartalniku" i tam bardziej zainteresowanych odsyłam.

Po odczycie prof. Wojciechowski usunął się od przewodnictwa i zaproponował, by na przewodniczącego tego posiedzenia wybrano szanownego gościa krakowskiego prof. Piekosińskiego, wyboru tego dokonano przez aklamację.

Na wezwanie przewodniczącego, prof. Balzer przedłożył sprawozdanie. Z niego dowiadujemy się, że do 221 dawniejszych członków przybyło w ostatnim roku 23 nowych. Później dotknął p. sekretarz sprawy zapowiedzianego na rok przyszły „zjazdu historycznego", który ma się odbyć we Lwowie. Wybrany w tym celu komitet rozpoczął już swoje czynności. Wydawany przez „Towarzystwo" *Kwartalnik historyczny* rozwija się pomyślnie i zyskuje coraz to nowych współpracowników.

Posiedzenie zakończyły wybory nowego wydziału. Dożywotnim prezesem jest prof. Ksawery Liskie. Wybrani zaś zostali jednogłośnie: wiceprezesem dr. T. Wojciechowski, skarbnikiem S. Kwiatkowski. Członkami wydziału: O. Balzer, Fr. Piekosiński, R. Pilat i A. Prochaska. W skład komitetu redakcyjnego weszli: Wł. Abraham, Br. Czarnik, L. Finkiel, Zdz. Hordyński i A. Prochaska. Komisię kontrolującą składają: W. Bruchnalski, L. Dziedzicki i Wł. Schmidt.

Po ukonstytuowaniu się nowego wydziału prof. Piekosiński zamknął posiedzenie.

K. S. Abgarowicz.

Służba zdrowia

w gminach galicyjskich.

W szeregu przedłożeń rządowych, uczynionych obradującemu właśnie Sejmowi, najważniejszem jest i pierwsze miejsce zajmuje: „Projekt ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach".

Zaznaczył to Namiestnik hr. Badeni w mowie swej, przy otwarciu Sejmu wygłoszonej, w której, wskazując na rozmaite gałęzie pracy organicznej, domagające się czynnej ręki reprezentantów kraju, także na pierwszem miejscu ów projekt do ustawy o urządzeniu służby zdrowia w kraju naszym postawił. Wyrzekł wtedy kierownik administracji rządowej słowa, które nie powinne były ujść uwagi żadnego z dbałych o dobro kraju naszego obywateli, słowa określające całą doniosłość leżącego przed Sejmem zadania w tym kierunku, ażeby poprawić stan zdrowotny w kraju naszym widocznie podupadający.

„Przedkładam dalej — rzekł Namiestnik — ustawę sanitarną krajową. Wiem dobrze, że sprawa ta na trudności pewne natrafić musi; w tym ciężkim roku bardziej niż kiedykolwiek, zanim jednak Panowie sąd o tej ustawie wydacie, upraszam usilnie o przeczytanie uważne uzasadnienia poprzedzającego tę ustawę — i niech potem poseł na Sejm krajowy sumiennie wypowie, czy można przypatrywać się nadal obojętnie takiemu marnowaniu życia ludzkiego i takim anormalnym stosunkom — jakie właśnie w tem uzasadnieniu są wykazane."

Do powyższych słów Namiestnika nie mamy nic do dodania, chyba tylko, że prawdę ich pozna każdy, kto przeczyta wskazane przedłożenie rządowe, malujące stosunki sanitarne w kraju naszym w dość ciemnych, lecz niestety i zupełnie właściwych kolorach.

Na wstępie do tych uwag, objaśniających przedłożenie rządowe, wskazuje naczelnik administracji rządowej w kraju naszym, że ustawa państwowa z 30 kwietnia 1870, przekazuje znaczną część obowiązków względem publicznej służby zdrowia — gminom. Podnosi jednak rząd zarazem tę powszechnie znaną rzecz, że — niestety — przeważna część gmin w kraju naszym wypełnia swe ustawowe obowiązki w zakresie policji zdrowia, i spraw zdrowia w ogóle — bardzo niedokładnie.

Nie jest to jednak głównie winą samychże gmin. Z naciskiem winniśmy podnieść, iż rząd przyznaje to sam, powiadając, iż dla tego nie mogą owym obowiązkom zadość uczynić, gdyż brak im fachowej pomocy sanitarnej. I ten brak, tę lukę rząd swem przedłożeniem wypełnić zamierzył, składając w ręce reprezentacji kraju projekt ustawy sanitarnej.

Ze względu na ważność sprawy, przytaczamy tutaj motywa tego przedłożenia w całości, tem bardziej, że zawierają one nader ciekawe dane o stosunkach zdrowotnych w kraju naszym.

Oto te motywa:

Dla rządu potrzeba doprowadzenia do skutku krajowej ustawy sanitarnej przedstawia się jako nagląca z tego powodu, że w Reprezentacji państwa już przy różnych sposobnościach zwracano na to z naciskiem uwagę, a zupełne wykonanie już od siedmnastu lat obowiązującej państwowej ustawy sanitarnej co do organizacji służby sanitarnej w gminach uznano jako konieczną podstawę wszelkich dalszych reform w zakresie spraw zdrowotnych.

Dalszym powodem skłaniającym rząd do przedłożenia Sejmowi projektu krajowej ustawy sanitarnej jest ta okoliczność, że już w dziewięciu królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych przyszły do skutku takowe ustawy i że przez niezupełne wykonanie państwowej ustawy sanitarnej co do służby zdrowia w gminach, wytworzyły się nierówne stosunki w administracji sanitarnej poszczególnych krajów koronnych. Pominąwszy bowiem okoliczność, że uporządkowane stosunki sanitarne jednego kraju, zagrożone są przez istnienie nieuporządkowanych stosunków sanitarnych w krajach ościennych, zwłaszcza pod względem szerzenia się chorób zakaźnych, wymaga tego ogólny i jednolity interes sanitarny całej ludności, aby do odpowiedniego załatwiania sanitarnych obowiązków gmin postarano się wszędzie o równie gorliwą a odpowiednio do odrębnych stosunków poszczególnych krajów zastosowaną opiekę fachowych organów.

Doświadczenia poczynione w tych krajach, w których już od lat kilku krajowe ustawy sanitarne weszły w życie i odpowiednio zostały wykonane jak n. p. w Morawji, Karyntji i Tyrolu, dozwalają należycie ocenić nadzwyczajną wartość i pożytek takiej ustawy, a nadto także obliczyć dokładnie koszta połączone z zaprowadzeniem takiej instytucji.

Pod oboma względami doświadczenia wykazują znakomite wyniki.

Skoro więc inne kraje koronne uznały już potrzebę organizacji gminnej służby zdrowia, i skoro w ten sposób sanitarne stosunki tych krajów rzeczywiście poprawione zostały, staje się przeprowadzenie takiej organizacji w Galicji tem potrzebniejszem, ile że, jak to powszechnie wiadomo, stosunki zdrowotne w naszym kraju są pod każdym względem opłakane i z wyjątkiem jedynej Bukowiny znacznie gorsze aniżeli w jakimkolwiek innym kraju koronnym.

I tak n. p. kiedy ogólna śmiertelność w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa wynosiła w latach 1880 do 1885 2·93%, 3·06 prct., 3·21 prct., 3·17 prct. i 3·2 prct., w Galicji w tym samym okresie czasu śmiertelność w stosunku do ludności wynosiła 3·46 prct., 3·54 pct., 3·6 pct., 3·59 pct., 3·41 pct. i 3·66 prc.

Chorobom zakaźnym, jako to odrze, kokluszowi, tyfusowi, czerwonce i ospie ulega w Galicji rok rocznie taka sama liczba ludzi, jak we wszystkich innych krajach koronnych razem wziętych. I tak umarło wskutek chorób zakaźnych w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych w latach od 1883—1885 — 115.062, 114.120 i 117.879 osób, podczas gdy w Galicji samej w tych trzech latach umarło wskutek chorób zakaźnych osób 58.289, 53.872 i 58.112, a w latach 1886 i 1887 nawet 59.248 i 66.891, t. j. więcej jak czwarta część ogólnej liczby zmarłych. W niektórych powiatach zdarza się nierzadko, że 40 prc. a nawet i 47 prc. wszystkich przypadków śmierci bywa przez choroby zakaźne spowodowane. Zdarzyło się to n. p. w r. 1887 w powiatach Kałusz (47 prc.) i Podhajce (47·2 prc.), a w r. 1883 w powiecie Nadwórna (47·8 prc).

A właśnie na tem polu policji sanitarnej możnaby rozwinąć nader skuteczną czynność zapobiegawczą, jeżeliby przez wczesne rozpoznanie pierwszych przypadków choroby i przez umiejętne zastosowanie środków zaradczych przeciw szerzeniu się choroby postawiono zaporę groźnym epidemiom.

W historji epidemij galicyjskich mamy niestety nader wiele takich przypadków, w których dowiedziono, że mimo sprzyjających warunków hygienicznych danej miejscowości, tylko zawleczenie zarazka chorobowego było powodem wybuchu choroby, a brak należytego zrozumienia wymogów sanitarnych ze strony organów gminnych, oraz przesądy i niedołęstwo ludności tak sprzyjały rozwojowi choroby, że z tego wywiązała się długotrwała i groźna epidemja. Zdarza się często, że obcy sługa lub robotnik, dotknięty tyfusem lub ospą, nie bywa umieszczony w odosobnieniu, lecz zostaje odesłany do swej gminy rodzinnej i tam też zawleka zarazek choroby. Również często zarazek zawleczony bywa przez włóczęgę lub przez wypuszczonego więźnia, a z takich sporadycznych przypadków powstają potem groźne epidemje.

Dla wyświecenia sprawy w tym kierunku niechaj posłużą następujące przykłady:

Do Brzezin w powiecie żydaczowskim powróciła w roku 1887 chora dziewczyna ze służby w Rozdole, gdzie wówczas zachodziły sporadyczne przypadki tyfusu. Z powodu zaniedbania wszelkich środków ostrożności, głównie jednak z powodu spóźnionego doniesienia rozszerzyła się choroba tak dalece, że w tej gminie liczącej 1181 głów w ciągu siedmiu miesięcy zachorowało 537 osób (z tego 403 dorosłych), tj. 44·6 pct. całej ludności, a umarło 60 osób czyli 5·1 pct. ludności. W Petlikowcach nowych w powiecie buczackim zachorowało w roku 1887 także na tyfus z całej ludności wynoszącej 435 osób, 189 czyli 43·4 pct. W Dulibach w powiecie bóbreckim z ludności 839 głów zachorowało 267 osób tj. 31·8 pct., a umarło 37 osób tj. 4·4 pct. Do Zielonej w powiecie nadwórniańskim zawleczono tyfus w roku 1887 z aresztów jednego z ck. sądów obwodowych. Trwała w tej gminie choroba ze zmiennem nasileniem dwa lata; zachorowało 165 osób, między temi 128 dorosłych. W Oskrzesińcach w powiecie rohatyńskim zachorowało w roku 1888 na tyfus plamisty 264 osób czyli 56·2 pct ludności miejscowej, z chorych umarło 30 osób czyli 6 pct. ludności. Do Inwałdu w powiecie wadowickim zawlókł ospę wędrowny handlarz płócien i zaraz zachorowało tam 77 osób, z których uległo chorobie 20, itd.

Wiele innych przykładów tego rodzaju możnaby z ostatnich lat przytoczyć, ale dla ilustracji doniosłości środków zaradczych, o których wyżej wspomniano, już i tych kilka przykładów wystarczyć powinno.

Ile dobrego policja sanitarna zdziałać może w razie wybuchu chorób nagminnych, wskazują doświadczenia czynione w ostatnich latach na na Morawie. Od czasu organizacji gminnej służby zdrowia zmniejsza się tam stale śmiertelność z powodu chorób nagminnych. I tak w latach 1884 do 1887 zaszło 8147, 8194, 7693 i 6406, razem 30.440 czyli w przecięciu 7610 przypadków śmierci z powyższej przyczyny, podczas gdy w latach poprzednich od roku 1878 do 1883 było 15.089, 11.336, 12.195, 13.752, 9681 i 7974 czyli razem w sześciu latach 70.027, a w przecięciu 11.671. Zatem bezpośredniem następstwem organizacji gminnej służby zdrowia było zmniejszenie się przypadków śmierci z powodu chorób nagminnych o 35 pct.

Jeżeliby w skutek odpowiedniej organizacji gminnej służby sanitarnej w Galicji śmiertelność z powodu chorób nagminnych zmniejszyła się — choćby tylko o 30 pct. — ocalonoby w ten sposób życie corocznie 17.760 ludziom.

Pominąwszy już względy ludzkości, które wobec Sejmu nie wymagają dalszego objaśnienia, należy zgubne skutki nadzwyczajnego szerzenia się chorób nagminnych w Galicji oceniać także ze stanowiska interesów gospodarstwa społecznego, wystawionych na znaczny uszczerbek w dzisiejszym stanie rzeczy. W skutek samego tyfusu utraciła Galicja w ostatnich dziesięciu latach (1878—1888) razem 84.950 ludzi czyli w pojedyńczych latach 5994, 7207, 9400, 9344, 8217, 8318, 10.025, 9324, 8941 i 8180, a zatem średnio 8495. Ponieważ śmiertelność wynosi 8 pct. chorych, przeto w każdym roku zachodziło w przecięciu 106.200 przypadków tyfusu. — Jeżeli się przyjmie, że ze wszystkich chorych było conajmniej 70 pct. czyli 74.340 osób dorosłych, to jest zdolnych do pracy, a jeżeli się dalej przyjmie, że każdy chory na tyfus conajmniej przez jeden miesiąc nie był zdolnym do pracy: to z takiego obliczenia wypływa roczna strata 2,230.200 dni roboczych, strata spowodowana jedną tylko chorobą zakaźną. Dla kraju tak ubogiego jak Galicja jest to strata zbyt znaczna i niewymaga dalszych objaśnień.

Obliczenie przeprowadzone w sposób powyższy co do wszystkich chorób nagminnych wykazałoby zapewne roczną stratę kilku mijonów guldenów.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy sejmowe.

W sobotę o godz. 4 po południu zebrali się niemal wszyscy posłowie naszego Sejmu, z wyjątkiem lewicy i Rusinów, celem ukonstytuowania stronnictwa konserwatywnego. Przewodniczył zebraniu ks. Sanguszko. Po odczytaniu projektu formacji tego stronnictwa przez p. hr. Męcińskiego, rozpoczęła się dyskusja, w skutek której ostateczna redakcja projektu powierzona została osobnej komisji, złożonej z pięciu; poczem przystąpiono do ukonstytuowania się i wybrano jednomyślnie prezesem konserwatywnego stronnictwa ks. Sanguszkę, a wiceprezesem Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego.

Rozumie się samo przez się, że ta nowa formacja nie wkracza w atrybucje i prawa sejmowego Koła polskiego, dopuszcza zaś wszelką swobodę porozumiewania się wzajemnego między posłami sobie bliższymi. Jedność stronnictwa wyrażoną będzie przez prezydjum i komisję parlamentarną, z różnych gron wybrać się mającą.

Cieszymy się bardzo, że konserwatywne stronnictwo powstało w Sejmie i wierzymy mocno, że ono dla Sejmu i dla kraju przyniesie wielki pożytek.

* * *

Komisja asekuracyjna przeprowadziła nader wyczerpującą dyskusję nad przedłożonym przez Wydział krajowy projektem do ustawy o opodatkowaniu operujących w naszym kraju towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ogniowych. Poseł Józef hr. Męciński, jako członek zarządu krakowskiego Tow. wz. ubezpieczeń, wystąpił z fachową krytyką tego projektu i wykazał, że właściwie byłoby to opodatkowaniem tych ludzi porządnych, którzy się asekurują, na rzecz tych niedbałych, którzy zaniedbują ubezpieczyć swe mienie. We wszystkich bowiem tych krajach, w których zaprowadzono taki podatek krajowy od polis, Towarzystwa asekuracyjne zawarły zaraz między sobą kartel i przerzuciły ten podatek na osoby asekurujące się; w skutek tego nie Towarzystwa opłacały ten podatek ze swoich zysków, ale płacili go przezorni ludzie, którzy ubezpieczali swe mienie, a z tej ich opłaty korzystali znowu ci, którzy tak przedtem jak i potem, nigdy swych domów nie asekurowali. Owóż karać rządnych i gospodarnych, a dawać premję nierządnym i niegospodarnym nie est rzeczą ani moralną ani właściwą. Inaczej zaś wyglądałoby to opodatkowanie Towarzystw asekuracyjnych, gdyby istniała ustawa nakazująca przymusową asekurację. Wtedy, chociażby Towarzystwa przerzuciłyby ten podatek na ogół asekurujący się, to przerzucenie to dotknęłoby już wszystkich, a więc w rezultacie, po latach kilku, po dobrem zorganizowaniu się straży pożarnej, pociągnęłoby za sobą ogólne obniżenie premji asekuracyjnej.

Wywody posła Męcińskiego były tak przekonywające, że większość komisji uchwaliła postawić wniosek, aby ustawa opodatkowująca Towarzystwa asekuracyjne na rzecz straży pożarnych weszła w życie dopiero w ten dzień, w którym wejdzie ustawa o przymusowej asekuracji. Równocześnie postanowiła komisja wnieść do rządu interpelację co do losu uchwalonej już przez Sejm tej ostatniej ustawy.

Natomiast mniejszość złożona z pp. Rutowskiego i Sawczaka nie zgodziła się na to sprzęgnięcie ustawy o opodatkowaniu Towarzystw asekuracyjnych z ustawą o przymusowej asekuracji — i postanowiła wejść do Sejmu z wnioskiem mniejszości. P. Sawczak wybrał p. Rutowskiego referentem wniosku mniejszości; a natomiast większość komisji wybrała posła Trzecieskiego referentem swojego wniosku.

* * *

Sejmowe „Koło posłów włościańskich" ukonstytuowało się dnia 18 b. m. zatem w ubiegły piątek. Zgromadzenie posłów było liczne a obrady zagaił pos. dr. Zoll. W kilku słowach skreślił on dzieje i tryb w postępowaniu „Koła" w poprzedniej kadencji, oraz zaprosił wszystkich reprezentantów kurji włościańskiej, ażeby, tak jak dawniej, przedkładali „Kołu" życzenia swoich wyborców. Następnie w imieniu klubu ruskiego złożył pos. Antoniewicz oświadczenie, że członkowie jego brać będą udział w pracach „Koła." Z kolei przystąpiono do wyboru prezydjum i wybrano ponownie przewodniczącym p. Stanisława Polanowskiego, zastępcą p. Romańczuka, sekretarzami pp. Stanisława Jędrzejowicza i dr. Sawczaka.

Po ukonstytuowaniu się „Koła" pos. hr. Rey wyraził życzenie, aby posłowie ruscy ze względu na swoich kolegów z zachodniej Galicji, nierozumiejących języka ruskiego, zechcieli w obradach „Koła", które są niejako poufną pogadanką, używać języka polskiego.

Do życzenia tego przychylili się bezwłocznie posłowie ruscy, gdyż pos. Antoniewicz objawiając gotowość ich do zadośćuczynienia pos. hr. Reya, złożył to oświadczenie w języku polskim. Wybór komisji wykonawczej odroczono do następnego posiedzenia.

* * *

Spis petycyj, wniesionych na 5 posiedzeniu Sejmu krajowego:

Wydział powiatowy w Sokalu z projektem reformy ustawy o pisarzach gminnych. — Wydział pow. w Brzesku o subwencję na budowę dróg gminnych i zapomogę dla ludności z powodu nieurodzaju. — Wydział pow. w Myślenicach i Krakowie o przyznanie prawa egzekucji politycznej dla kas pożyczkowych gminnych. — Gmina Basznia górna w sprawie kosztów utrzymania Michała i Maksymiljana Tuhajów, należnych Magistratowi lwowskiemu. — Rada szkolna miejsc. w Oleszycach o przeoistoczenie szkoły na 3-klasową. — Zarząd szkoły w Byczynie, nauczyciele szkół w Tarce i Mościskach o podwyższenie płac. — Szkoła izrael. polska w Stanisławowie o subwencję dla szkoły. — Kuratorja szkoły w Kobiernicach o podwyższenie płacy instruktora robót praktycznych.— Katolickie stowarzyszenie czeladników w Białej o zapomogę. — Krajowy związek ochotn. straży pożarnych we Lwowie, o subwencję na podniesienie obrony od pożarów i o powołanie ekspertów z ramienia związku do obrad nad projektowaną ustawą o policji ogniowej. — Komitet paraf. w Mikulińcach o subwencję na budowę cerkwi. — Adam Jordan o subwencję na budowlę wodną na Dunajcu. — Antoni Klimek, urzędnik magistratu w Nowym Sączu, o uwzględnienie praw urzędników magistrackich w nowej ordynacji wyborczej dla większych miast. — Filip i Anna Pauch w Winnikach o zezwolenie na sprzedaż ogrodu do fundacji Głowińskiego należącego. — Irena Niesiołowska, Tadeusz Barącz rzeźbiarz, Alojzy Różyczka ogrodnik i Rudolf Daś nauczyciel o zapomogi. — Wydział pow. w Żywcu o objęcie drogi od granicy węgierskiej do drogi rządowej w Radziechowcach na fundusz krajowy. — Gm. Łańcut o bezprocentową pożyczkę na budowę aresztów wojskowych. — Gmina Biłka królewska w sprawie regulacji Pełtwi. — Gm. Hłómcza o zapomogę na dokończenie budynku szkolnego. — Gminy Królik polski i wołoski o pożyczkę na budowę szkoły. — Mieszkańcy gminy Zawale o zapomogę z powodu klęsk elementarnych. — Gmina Czyżówka o zapomogę z powodu pożaru. — Gmina Niebyłów o zapomogę z powodu powodzi i o zmianę ustawy łowieckiej. — Gm. Czyżówka o odpisanie zaległości na fundusz szkolny okręgowy i zniżenie prestacyj szkolnych. — Gm. Staromiejszczyzna o przeniesienie rogatki w Podwołoczyskach. — Rada szk. miejsc. w Kościejowie o zapomogę dla nauczyciela celem odbycia kursu nauki zręczności w Wiedniu. — Nauczyciele w Grodzisku łańcuckiem o zreorganizowanie szkoły. — Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami o zapomogę. — Siostry Miłosierdzia w Bursztynie o zapomogę. — Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu o kredyt na poparcie przemysłu tkackiego. — Towarzystwo pedagog. ruskie we Lwowie o subwencję dla gazety *Uczytel.* — Towarzystwo Michała Kaczkowskiego o zapomogę na cele towarzystwa. — Ks. Siemaszko o subwencję na zakład dla opuszczonych i zaniedbanych chłopców.— Gm. Szydłowce o zniżenie prestacyj szkolnych.

Petycje te odesłano do właściwych komisyj.

SEJM.

(6 posiedzenie z d. 21 października)

Początek o godz. 11 m. 30. Na posiedzenie przybył ks. biskup Solecki.

Urlopy otrzymali pp. Zolli, Pilat na 5 dni, p. Korytowski na 8 dni, p. Dunajewski do końca sesji.

P. Marszałek zawiadamia o ukonstytuowaniu się komisji podatkowej, której przewodniczącym wybrany p. Hausner.

Na wniosek p. Polanowskiego odesłano wniosek p. Merunowicza o założenie kas pożyczkowych systemu Raiffeisena z komisji gospodarstwa krajowego do komisji bankowej a petycję Mudrykowej, wdowy po funkcjonarjuszu szkoły dublańskiej, do komisji budżetowej.

Odczytano spis petycji, które dla braku miejsca podamy w następnym numerze.

Z porządku dziennego przekazała Izba sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych do komisji górniczej.

P. Struszkiewicz motywował swój wniosek o wezwanie c. k. Rządu do wzięcia we własny zarząd linij Karola Ludwika Lwów-Brody i Krasne-Podwołoczyska.

Opierając się na postanowieniu § 4 ustawy z 14 grudnia 1877, który postanawia, że jeżeli Rząd przez przeszło 5 lat więcej niż połowę sumy gwarancyjnej ze skarbu państwa dopłaca Towarzystwu kolejowemu, żąda uchwalenia rezolucji do Rządu— o wzięcie we własny zarząd tych linij. Przyczyniłoby się to niezmiernie do podniesienia gospodarstwa w kraju — do polepszenia stosunków ekonomicznych, albowiem polityka kolejowa państwa jest inną, niż przedsiębiorstw prywatnych. Te ostatnie ustanawiają wysokie taryfy— koleje państwowe zaś wytwarzają zawsze pewną konkurencję, która tylko na korzyść kraju wyjść może.

Wniosek ten odesłano do komisji administracyjnej.

Z kolei motywował p. Gross wniosek swój o wezwanie c. k. Rządu, w przedmiocie modyfikacji przepisów wykonawczych do ustawy o opodatkowaniu gorzelń z d. 20 czerwca 1888 Dz. u. p. L. 95, w przedmiocie usunięcia przeszkód, których doznają istniejące w Galicji rafinerje i składy wolne okowity, w skutek niewłaściwego zastosowania istniejących przepisów, wreszcie w przedmiocie zniesienia premij ustanowionych dla donosicieli i zarządzenia, aby wszelkie przestępstwa przeciw ustawie opodatkowania gorzelń podlegały orzeczeniu zwykłych sądów.

P. Gross w nader jasnym wykładzie przedstawił niedogodności, na jakie narażają właścicieli gorzelń dotychczasowe rozporządzenia wykonawcze, wydane do ustawy o opodatkowaniu gorzelń.

Do ustawy państwowej należy oznaczenie kontyngentu dla krajów koronnych, ale dalsze oznaczenie kontyngentu pomiędzy pojedyncze gospodarstwa mogłoby być w drodze administracyjnej załatwione. Podstawą do oznaczenia kontyngentu jest dotąd produkcja z ostatnich trzech lat bez względu na to, iż często z przypadkowych powodów właściciel nie był w stanie w tych latach prowadzić gorzelni przez czas jakiś, lub w większym rozmiarze. Najstosowniej są zasadą wymiaru kontyngentu byłoby zatem zastosowanie stosunku istniejącego w innych gospodarstwach.

Przepisy wykonawcze do ustawy gorzelanej są niejasne, sprzeczne ze sobą, wymagają niesłusznych, bardzo znacznych nakładów ze strony właścicieli gorzelń, a wyroki zapadają zawsze przeciw właścicielowi gorzelni.

Same organa finansowe nie rozumieją wiele postanowień ustawy a stąd zastosowują ustawę w każdym powiecie inaczej.

Że ustawa zawiera sprzeczne postanowienia, dowodzi mówca przykładowo. Jest przepis, że wolno jest gorzelni rolniczej w rachunku miesięcznym zrobić myłkę *in plus* lub *minus* o 15% a temu, który zapowiedział gorzelnię na 7 hektolitrów a przekroczył 3% tylko, wytaczają proces, aby gorzelnię przenieść do kategorji niekontyngentowych.

Nakłady ciągłe, jakich od właścicieli gorzelń żądają organa skarbowe na przeistoczenie to kurka, to rurki — w celu umożliwienia kontroli chyba nie potrzebują motywowania.

Na ukaranie właściciela gorzelni zawsze znajdzie się paragraf, choć tenże prawie nigdy osobiście gorzelnią się nie zajmuje a bywa karany za swoich ludzi.

Instytucja płatnych denuncjantów hańbi samych urzędników skarbowych, bo ci i bez premij za denuncjację, powinni pełnić swój obowiązek.

Przekroczenia karne sądzą sami urzędnicy finansowi, a to na podstawie kodeksu, który od 50 lat nie był przejrzanym, lub na podstawie ustawy o monopolach państwowych i o przekroczeniach przepisów skarbowych, istniejących od pół wieku.

Wobec przepisów wykonawczych ustawy gorzelanej stosunki właścicieli rafineryj i wolnych składów okowity są nader utrudnione. Muszą oni po kilkaset tysięcy zł. kaucji składać bez pożytku dla siebie, a na przeistoczenie fabryk — dla celów kontroli — po kilkadziesiąt tysięcy łożyć muszą.

Mówca sądzi, że Rząd wejrzy w tę sprawę i zgodnie z interesem swoim i producentów niewłaściwości uchyli.

W końcu przemówienia ubolewa mówca, że właściciele gorzelń w kraju nie mają organu, któryby ich interesa zastępował. (Oklaski i brawa).

Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Poseł Żardecki motywował wniosek swój o wezwanie c. k. Rządu w przedmiocie uchylenia rozporządzeń, które zaprowadziły opłatę należytości za doręczanie rezolucyj sądowych w sprawach cywilnych i zarządzenia natomiast, by rezolucje sądowe doręczano za opłatą pojedynczej należytości pocztowej.

Mówca ten w bardzo krótkich słowach wykazał, że opłaty za doręczenia rezolucyj sądowych po $17^1/_2$ centa są bardzo wysokie, szczególniej dla włościan, i że doręczanie to odbywać się może przez pocztę za opłatą pojedynczej należytości po 5 centów.

Pod względem formalnym odesłano ten wniosek do komisji prawniczej.

Zupełnie tej samej treści żądanie postawił p. Teliszewski co poprzedni wnioskodawca i w tym też samym duchu wniosek swój uzasadniał. Mówca ten wykazywał nadto, na podstawie dat statystycznych, jakie sumy kraj rocznie z tego tytułu opłaca, a mianowicie około 370.000 zł.

Są to należytości, które ze stanowiska słuszności i prawa bynajmniej się nie należą, albowiem woźni, którzy rezolucje doręczają, są już przez rząd płatni — nie należy się im przeto żadne osobne wynagrodzenie za tę ich czynność. Różnica między wnioskiem p. Żardeckiego a p. Teliszewskiego jest ta, iż ten ostatni żąda całkiem bezpłatnego doręczenia rezolucyj sądowych.

P. Pietruski przystępuje do dalszego sprawdzania wyborów, a mianowicie wyboru pana Adama Skrzyńskiego z gmin wiejskich powiatu gorlickiego.

P. Romanowicz wnosi odroczenie tej sprawy, z uwagi, że posłowie dziś dopiero dowiedzieli się, że będzie sprawdzany wybór posła z pow. gorlickiego, a nie mogli aktów przestudjować, tem bardziej, że nikt nie mógł przypuścić, żeby radzca Łoś (który w Gorlicach dochodzenie przeprowadzał), czynność tę już ukończył i żeby rezultat był już w ręku Wydziału krajowego. Zresztą mógłby ktoś przypuścić, że pospiech miał pokryć Bóg wie jakie grawamina przeciw osobie pana Skrzyńskiego; więc już ze względu na jego osobę należy sprawę odroczyć.

P. Badeni Stanisław poparł to żądanie ze względu nie na osobę lecz na sprawiedliwość Izby, aby dać możność wszystkim wyrobić sobie zdanie o sprawie.

P. Męciński skonstatował, że w żadnej grupie poselskiej nie wyrażono żądania odroczenia weryfikacji tego wyboru.

P. Romańczuk postawił wniosek, ażeby na przyszłość w porządku dziennym ogłaszano nazwiska posłów, których wybór ma być sprawdzany, tudzież by rozdawano posłom drukowane sprawozdania o wyborze tych posłów, przeciw którym protesty wniesiono.

Po oświadczeniu sprawozdawcy, że w interesie gruntowności zgadza się na odroczenie sprawy wyboru p. Skrzyńskiego, Izba wniosek p. Romanowicza uchwaliła, wniosek zaś p. Romańczuka będzie regulaminowo traktowany.

Następnie przedłożył p. Abrahamowicz sprawozdanie komisji bankowej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień statutu banku krajowego. Komisja wnosi zmianę tych ustępów statutu, którą już zeszłego roku uchwalono, tudzież udzielenie gwarancji kraju dla obligacyj komunalnych do wysokości 5 miljonów zł.

P. Koziebrodzki Władysław zarzuca Dyrekcji Banku krajowego, iż nie porozumiała się z Rządem co do zeszłorocznego przedłożenia zmiany statutu w dziale pożyczek komunalnych, tudzież uzupełnienia postanowień w dziale hipotecznym i przez to zeszłoroczna uchwała Sejmu tak ważna dla Banku krajowego, nie uzyskawszy sankcji została, o 11 miesięcy spóźnioną.

P. Chrzanowski wyjaśnił, że przed przedłożeniem sprawy Sejmowi w r. z. Wydział krajowy porozumiewał się z Rządem.

P. Gorayski oświadczył, że Dyrekcji winić nie można, bo Bank krajowy tylko za pośrednictwem Wydziału krajowego może się z Rządem znosić.

Wnioski komisji bankowej uchwalono z małą poprawką p. Koziebrodzkiego.

Następnie załatwiono dwie petycje.

P. Męciński zainterpelował c. k. Rząd, dla czego uchwalony przez Sejm projekt ustawy o powszechnem ubezpieczeniu od ognia nie został dotąd do Najwyższej sankcji przedłożony?

P. komisarz rządowy natychmiast na tę interpelację odpowiedział, zapewniając Izbę, że sprawa jest w toku i Rząd niebawem udzieli Sejmowi wskazówki, jak tę ważną sprawę załatwić.

P. Polanowski postawił wniosek naglący udzielenia pogorzelcom gminy Bełza zapomogi.

Do laski marszałkowskiej złożył p. Teliszewski wniosek, domagający się takiego zastosowania §§ 27, 28 i 29 ustawy wyborczej sejmowej, ażeby do komisji wyborczej przy prawyborach powoływano nie naczelnika gminy, ale Zwierzchność gminną, co ma odpowiadać intencji ustawy.

Koniec posiedzenia o godzinie 2-iej minut 10.

Następne posiedzenie we środę o godzinie 11.

Kronika.

Lwów, dnia 21 października.

Przeniesienie. P. Teofil Gruszkiewicz, profesor gimnazjum w Kołomyi otrzymał nakaz przeniesienia się do Lwowa. Rozporządzenie to wydano ze względów służbowych.

Hr. Romanowa Potocka wyjechała z Łańcuta do Paryża celem zwiedzenia wystawy. Stamtąd uda się hr. Potocka na wieś do krewnych, a następnie powróci do Lwowa, gdzie hr. Romanostwo Potoccy przepędzą święta Bożego Narodzenia.

Na uniwersytecie krakowskim otrzymał stopień doktora praw p. Marceli Doboszyński rodem z Sambora.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Złoczowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 28 listopada b. r.

Śluby. Jutro we wtorek odbędzie się we Lwowie ślub p. Edmunda Stromengera z panną Heleną Geyerówną córką p. Gustawa Geyera, inspektora kolei państwowych. Ślub ten odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godzinie 7 wieczorem.

W kościele św. Marji Magdaleny odbył się w sobotę ślub p. Eugenjusza Swobody, praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa z panną Anną Schiffnerówną, córką dyrektora poczt i telegrafów.

W sobotę odbył się też ślub p. Heleny Bielawskiej z p. Kazimierzem Piotrowskim, urzędnikiem Wydziału krajowego.

W Krakowie pobłogosławiony został w kościele św. Piotra związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Franciszkiem Lubańskim, kupcem i obywatelem m. Krakowa, a panną Anną Marją Skrzyńską, córką urzędnika poczt i telegrafu.

Zakład herbaciany przy ulicy Sobieskiego l. 22 otworzony zostanie dla biednych dnia 22 października 1889.

Przypominamy publiczności, że w zakładzie tym otwartym codziennie od 7 rano do 9 wieczór, wydają za centa szklankę herbaty z cukrem i dużą bułkę.

Smutny fakt zdarzył się w sobotę we Lwowie. Młody, pełen nadziei akademik odebrał sobie życie, niezawodnie w przystępie chwilowego obłędu. Nazywał się Marjan Łopuszański, liczył lat 20, był słuchaczem 2 roku na wydziale prawa i miał za parę dni składać pierwszy egzamin państwowy. Mieszkał z kolegą, który w sobotę składał także ten sam egzamin — i nie zdołał go. Nieszczęśliwy Łopuszański, który odznaczał się niezwykłemi zdolnościami a przytem pilnością nadzwyczajną, bo przez całe gimnazjum szedł w pierwszym szeregu „celujących“ uczniów, tak sobie wziął do serca klęskę kolegi, że zwątpił o powodzeniu swojej także pracy.

Pozostawił po parę listów, a mianowicie do rodziny, do kolegów i do profesora uniwersytetu, dra Abrahama.

Zmarli. Kwiryn Cholewiński, właściciel majątku Babice pod Warszawą, zmarł nagle onegdaj.

Zdzisław Olęcki, obywatel ziemski, zmarł onegdaj w Warszawie w 47 roku życia.

Józefa z Czapińskich Borkowska, żona obywatela miasta Lwowa, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 48.

Marja Urbańczyk, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 37.

Finansowy wynik wystawy urządzonej w ogrodzie strzeleckim podczas zjazdu delegatów „Kółek rólniczych“ okazał się — jak to w ostatnim sprawozdaniu przypuszczaliśmy — nader pomyślnym. Trzydniowy dochód z placowego i wstępu uczynił 687 zł. 20, a dochód z nadpłat i innych źródeł 21 zł. 86. Ogółem uzyskano przeto 709 zł. 16 ct., a gdyż na urządzenie wystawy wydano 501 zł. 71 ct. przeto pozostał czysty dochód w kwocie 207 zł. 35 ct. Z tego czystego dochodu oddano Zarządowi „Kółek“ 100 zł., zakupiono za 107 zł. 35 ct. przedmioty do rozlosowania między delegatów.

Przedmioty te rozlosowano istotnie ostatniego dnia wystawy wraz z przedmiotami wartości 100 zł. ofiarowanemi przez wystawców. Wszystkim wystawcom, którzy na zaproszenie komitetu wzięli chętny udział w wystawie, wyraził komitet swoje uznanie.

W szkole artystycznego przemysłu, istniejącej przy muzeum przemysłowem we Lwowie odbył się w niedzielę o godzinie 12 w południe uroczysty akt rozdania nagród uczniom i uczenicom tej szkoły.

Uroczystości tej obecnymi byli: pan prezydent miasta, p. Mochnacki, delegaci Rady miejskiej pp. Ruszkowskiego, Janowskiego, Stokowskiego, Dziedzickiego i Machayskiego, inspektora szkół ludowych, p. Mieczysława Baranowskiego, posłów Goldmana, Michalskiego i Wajgla, oraz liczni publiczności.

Wystawa prac uczniów i uczenic przy tej sposobności urządzona, była najlepszym dowodem pięknego, a ciągłego rozwoju szkoły.

Ze sprawozdania dyrekcji szkoły dowiedzieliśmy się, że w roku 1888/9 liczba uczniów i uczenic wynosiła 245. Rękodzielników uczęszczało 68, wychowanków zakładu głuchoniemych 27, uczniów szkół gimnazjalnych i realnych 15, bez wyraźnie obranego zawodu osób 6, słuchaczów wszechnicy i politechniki 2, nauczycieli i praktykantów nauczycielskich 1, nauczycielek i praktykantek nauczycielskich 31, uczenic 56, zaś na naukę haftów i koronek 39.

Uroczystość rozdania nagród rozpoczęła się przemówieniem dyrektora szkoły p. Tschirschnitza, który odczytał spis uczniów i uczenic, nagrodzonych lub wyszczególnionych.

A mianowicie: na wniosek dyrekcji udzieliło Namiestnictwo Maichnerowi Michałowi, snycerzowi, za pilność, gorliwość i postęp pierwszą nagrodę rządową w kwocie 50 zł., oraz Prokopowiczowi Teodorowi, stolarzowi drugą nagrodę rządową w kwocie 50 zł.

Przyznano dalej nagrodę muzeum przemysłowego miejskiego w kwocie 30 zł. Stachowi Szczepanowi ślusarzowi, nagrodę Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej w kwocie 30 zł. Mazurekowi Władysławowi snycerzowi, trzy nagrody gminy miasta Lwowa każda w kwocie 20 zł. Neugebauerowi Józefowi stolarzowi, Tenczakowskiemu Emilowi lakiernikowi i Paszternakowi Kazimierzowi snycerzowi.

Dalej na wyszczególnienie publiczne zasługują: Wasylina Michał stolarz, Krupski Julian malarz dekoracyjny, Bukowski Ludwik rytownik, Góring Piotr uczeń gimn., Zabłocki Ignacy litograf, Appel Leon malarz szyldów, Brandys Józef uczeń gimn., Paulo Alojzy lakiernik, Szajnok Tadeusz uczeń gimn., Matasiewicz Jan kamieniarz, Bieniecki Jan, Zadorożny Grzegorz malarz dek., Grodecki Józef stolarz, Kopaczek Ludwik murarz, Kajdarowicz Kazimierz stolarz, Gabrynowicz Zdzisław uczeń gimn., Glas Adolf lakiernik, Roos Adam cieśla, Kościński Wojciech stolarz, Schleifer Bernard, Dzbiński Bazyli uczeń, Chotynacki Bazyli cukiernik, Mekitka Izydor, uczeń gimnazjalny, Kopeć Ludwik rzeźbiarz, Makolondra Ludwik rzeźbiarz.

Z uczenic zasłużyły na wyszczególnienie publiczne w pierwszym rzędzie panny: Anlichówna Helena, Puchałówna Zofja, Kopecka Marja, Mayerówna Stefanja, Zdanowiczówna Michalina, Modzelewska Olga, Stobiecka Marja, Szydłowska Olga, Dzidowska Stefanja, Zaleska Antonina, Świątkiewiczówna Paulina, Onyszkiewiczówna Marja, Łakowska Stanisława, Mikołajczówna Lila, Lobinger Zofja, Sokolska Olga, Lewyckówna Marja, Czemeryńska Marja, Des Loges Kamilla, Angerówna Józefa, Sternalówna Bolesława, Czaczkówska Teofila, Smutnówna Olga, Ćmielewska Helena, Boraczkówna Henryka, Lisiewiczówna Marja, Markowska Helena, Klimowiczówna Zofja, Dziubińska Stefanja, Aleksandrowiczówna Zofja.

Na odznaczenie zasłużyły panny: Töpferówna Józefa, Kraszewska Zofja, Petryńska Helena, Antonowiczówna Ewelina, Ćmielewska Marja, Hanikowska Michalina, Antoniewiczówna Jadwiga, Kotowska Józefa, Zaidówna Antonina, Bereźnicka Olga, Bernaczek Julja, Podolko Augusta, Buraczyńska Józefa, Dydacka Jadwiga, Harasymowiczówna Irena, Schayer Marja, Syrokomska Zofja, Dydacka Wanda, Kropińska Jadwiga, Nakiel Julja, Viebig Marja, Matkowska Helena, Piekarska Marja, Lisiewicz Wanda, Haniewska Zofja, Goldmanówna Zofja, Szendrowiczówna Apolonja.

Na zakończenie po wręczeniu uczniom nagród przemówił pan prezydent miasta p. Mochnacki i podniósł w gorących słowach zasługi grona nauczycielskiego, oraz ofiarność galic. Kasy oszczędności, dzięki której szkoła przemysłowa niebawem znajdzie pomieszczenie w budynku własnym.

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam, że w biurze miastowem w hotelu Georga zmieniono godziny urzędowe i obecnie biuro to otwartem będzie codziennie od godziny 9—1 w południe i od 3—7 wieczorem.

Rozsprzedaż „Sacharynu“, środka dość w ostatnich czasach rozpowszechnionego, a mającego zastępować cukier, zabroniło ministerstwo węgierskie. Zapytana o opinję Rada sanitarna Węgier orzekła, że sacharyn nie posiadając wcale odżywczych przymiotów cukru, lecz jeno jego smak, pod względem fizjologicznym nie ma żadnej wartości, a używany przez dłuższy czas psuje trawienie. Rada sanitarna wypowiedziała przeto przekonanie, że surogat ten nie powinien być sprzedawanym w sklepach, a w aptekach używany jeno w wyjątkowych wypadkach wedle przepisów lekarzy.

Gdzie idziemy? Jedno z pism lwowskich — z powodu że w kraju naszym „co chwila w jakiemś mieście zamiast właściwej reprezentacji rządzi pan komisarz rządowy“ — zadało wczoraj to niegramatyczne pytanie społeczeństwu naszemu.

Sądzimy wszakże, iż z tego faktu, że tu i ówdzie w zarządzie gminy miejskiej działy się nadużycia tak krzyczące, iż władza uważała za właściwe reprezentację miejską rozwiązać, nie należy jeszcze wysnuwać tak groźnych wniosków i stawiać tak tragicznych pytań!

Bo d o k ą d ż e idziemy? Oczywiście do lepszej organizacji i wykształcenia naszego samorządu. Jeżeli jednak po drodze popełnimy tu i ówdzie coś niewłaściwego, to nietylko nie możemy brać za złe Wydziałowi krajowemu i Namiestnictwu, że karcą te niewłaściwości; lecz przeciwnie należy się im uznanie za sprężyste przestrzeganie dobra publicznego.

W Jarosławiu reprezentacja autonomiczna wydzierżawiała propinację za 52 tysiące rocznie; rozwiązano ją, przyszedł pan komisarz rządowy i wydzierżawił propinację za 84 tysiące zł. Czyż Jarosław na tem stracił, że będzie miał w kasie miejskiej o 32 tysiące zł. rocznie więcej? I czyż byłoby lepiej, żeby dalej rządziła miastem ta klika, która wysysała wszystkie jego soki na swą prywatną korzyść?

Smutnem jest to, że zdarzają się nieuczciwe zarządy miejskie; ale nie jestto wcale smutnem, że władza je ściga, i gdzie wytropi, tam występuje z korekturą. A jeżeli to pismo powiada, że „inaczej wyobrażało sobie silny rząd krajowy“, to pozwalamy sobie żywić mniemanie, że chyba ono jedno w kraju wyobrażało sobie, że silny rząd krajowy będzie się tem właśnie odznaczał, iż nie rozpocznie ścigania nadużyć.

Kredyty na reprezentację. — Ministrowie demokratycznej rzeczypospolitej francuskiej dostali od izby pewne sumy, przeznaczone na przyjęcia obcych znakomitości zwiedzających tegoroczną wystawę powszechną. — Niektórzy z nich rozwinęli „system oszczędnościowy“ do tego stopnia, że kredyty powierzone do ich rozporządzenia pozostały w ich własnych kieszeniach.

Dziennik *L'Eclair* podaje sumy wziętych przez ministrów pieniędzy i wydanych przez nich recepcyj, obiadów i śniadań. I tak:

Tirard wziął 50.000 fr., dał jedno śniadanie.

Spuller wziął 150.000 fr., dał dwa obiady i jedno śniadanie.

Constans wziął 100.000 fr., dał dwa obiady.

Rouvier wziął 50 000 fr., dał pół bankietu.

Freycinet wziął 70.000 fr., dał cztery przyjęcia i jeden obiad.

Kranz wziął 50.000 fr., dał dwa obiady.

Falière wziął 100.000 fr., dał dwa przyjęcia, eden obiad i jeden koncert.

Tirard wziął 280.000 fr., dał sześć obiadów i jeden koncert.

Guyot wziął 100.000 fr., dał pięć recepcyj, trzy obiady i pół bankietu (w spółce z Rouvierem).

Egzamin prawniczy.

Egzaminator. Podaj mi pan jeden przykład namawiania do krzywoprzysięstwa.

Kandydat. Jeżeli sędzia zapyta świadka-kobietę ile ma lat.

Skromność.

A. Mam tylko jedno jedyne życzenie.

B. Jakież to?

A. Ażeby mi się wszystkie moje życzenia spełniły.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Hrabina Sara“ z panną Pankiewicz w roli tytułowej.

Jutro „Gonitwa za szczęściem“ operetka.

We środę po raz pierwszy „Wesele rezerwisty“ komedja z niemieckiego.

We czwartek po raz pierwszy „Kapitan Fracassa“ operetka.

Literatura i Sztuka.

* **Słynny kwartet smyczkowy**, pod firmą Józefa Hellmesbergera, wystąpi u nas we Lwowie z dwoma koncertami, a to w dniach 28 i 99 b. m.

Programy koncertów ogłosimy później. Miłośnicy muzyki oczekują koncertów tych z prawdziwą niecierpliwością.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 października.

(*Z*) W dniu wczorajszym i dzisiejszym giełda nasza przeprowadziła świetną akcję zwyżkową. Eskontując bez zwłoki polityczne następstwa berlińskiego zjazdu i wiadomość, że car poszedł w swej uprzejmości dla Niemców aż do zaproszenia cesarza Wilhelma na przyszłoroczne manewra rosyjskie, giełda tutejsza wyprzedziła wszystkie swoje koleżanki i otrząsłszy się nawet z obaw o podrożenie kredytu, już wczoraj przeprowadziła reprizę, w której pierwszą rolę grały renty państwowe a za niemi akcje bankowe. Dziś puściliśmy się już na bystrzejsze wody a opierając się na artykule *Postu* o wizycie carskiej w Berlinie gwałtownie w górę popchnęliśmy cały materjał, szczególnie renty do niepamiętnej wysokości kursowej. Odważnemu i samoistnemu wystąpieniu naszej spekulacji błogosławiły nieba, bowiem równocześnie nadeszły pomyślniejsze wiadomości o stanie gotówki z Francji i Anglji, a ogłoszony wykaz tygodniowy naszego banku państwowego wykazał umniejszenie się portfelu o przeszło 2 mil zł. Odgłos tych wieści jeszcze bardziej utrwalił kierunek zwyżkowy, i nadał dzisiejszym operacjom charakter tak optymistyczny, jakiego od dawna już nie miała nasza giełda.

Oto ostateczne notowania z piątku i soboty:

kredyt. austr.	306·25	307·25
„ węg.	317 50	318·50
anglob.	143·70	143·75
uniony	241·50	242·—
bankv.	114.—	115·75
laenderb.	251.73	244 20
ludwiki	191·75	193·50
czerniowieckie	235 —	235·50
renta pap. wsp.	84·45	84·95
„ srebrna	85·15	85 35
austr. złota	110·35	110·25
5% austr.	99·80	100·—
węg. złota	100·20	100·55
5% węg.	95.50	95·50
Ruble	1·22¾	1 23½

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 21 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi: Komendantowi trzynastego korpusu w Zagrzebiu jen. Rambergowi udzielonym został ze względów zdrowia proszony urlop. Zarazem otrzymał jen. Ramberg wielki krzyż orderu Leopolda, a komenda 13-go korpusu powierzoną została fmp. Reicherowi.

Nowemu komendantowi korpusu wiedeńskiego jen. Schoenfeldowi przedstawiali się dziś jenerałowie i komendanci oddziałów.

Ludwigsburg 21 października. Na domniemanego następcę tronu ks. Wilhelma Wirtemberskiego wykonał wczoraj w chwili, gdy książę jechał do kościoła, czeladnik siodlarski Klaiber z Ulmu, obecnie bez zatrudnienia będący, zamach w ten sposób, iż strzelił do powozu książęcego. Strzał chybił, a sprawcę uwięziono. Jest on widocznie obłąkany. Przy przesłuchaniu rzekł on, że czas już najwyższy, aby Wirtembergja miała katolickiego króla.

Wiedeń 91 października. *Fremdenblatt* donosi, że hr. Kalnoki otrzymał podczas swej ostatniej bytności w Berlinie, zaproszenie odwiedzenia ks. kanclerza w Friedrichsruhe. Hr. Kalnoki musiał jednak ze względu na obecność cara w Berlinie, wizytę swą nieco odłożyć, wszakże w przeciągu następnych dwu tygodni ją odbędzie.

Budapeszt 21 października. W klubie stronnictwa liberalnego podał Fejervary zarys odpowiedzi na interpelację w sprawie zajścia w Monor, gdzie zerwano chorągwie czarno-żółte, i oświadczył, że regulamin służbowy obrony krajowej musi być analogicznym z regulaminem armji wspólnej, a skoro ten ostatni regulamin począwszy od r. 1881 przepisuje dziesięć różnych chorągwi sygnałowych, między innemi chorągiew czarno-żółtą, jako oznaczającą mieszkanie komendanta, przeto ma taka chorągiew być także znakiem sygnałowym w armji honwedów i nikt nie myślał o naruszeniu praw lub uczuć narodu węgierskiego, o czem się teraz każdy przekonać może.

Wszystkie dzienniki witają reskrypt cesarski w sprawie tytulatury armji, jako nowy dowód prawdziwie konstytucyjnego sposobu myślenia Monarchy.

Pester Lloyd oświadcza, że teraz skoro punkt sporny tytularny nie istnieje więcej, można już kwestję armji zostawić w spokoju.

Pesti Hirlap wyraża przekonanie, że społeczeństwo węgierskie porzuci odtąd politykę drażliwości i szkodliwych gniewów z powodów małoznacznych.

Leodjum 21 października. Wczoraj odbył się tu bankiet na cześć stuletniej rocznicy wybuchu rewolucji w Leodjum. Frère Orban powiedział w swej mowie, że rewolucja dotrzymała większą część swych przyrzeczeń, a wielkie miasta musiały zmienić system wyborczy, zdobyty przez liberałów. W obliczu zgromadzonych liberałów Belgji upominał Frère Orban wszystkie liberalne stronnictwa, aby były ze sobą w zgodzie.

Petersburg 21 października. *Graždanin* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że osoby, które z Berlina powróciły, są bardzo zadowolnione z tamtejszego przyjęcia i przywiozły ze sobą bardzo miłe wspomnienia, a doniesienia dzienników zagranicznych zwłaszcza francuskich, jakoby charakter odwiedzin był całkiem chłodny są całkiem kłamliwe.

Według sprawozdania kontrolera państwowego wynosi zwyżka dochodów za rok 1888 34,171.000 rubli, podczas gdy wydatki za ten rok mniejsze są o 13,413 000 rubli od preliminarza.

Paryż 21 października. Ferry w dzienniku swoim *Estafette* zaprzecza opowieściom, jakie się pojawiły w dziennikach włoskich o sprawie okupacji Tunisu. Ferry zaprzecza, jakoby Bismark ofiarował Tunis naprzód Włochom, a potem Francji, zaprzecza także, jakoby w obec Cairoliego przyjął na się jakie zobowiązania w tym względzie. Francuskiej okupacji Tunisu oczekiwały od czasu okupacji Cypru zarówno Anglja jak i Włochy, a Włochy porozumiewały się nawet w tym względzie z Freycinetem i mówiły o odszkodowaniu.

Ferry gani tych, którzy chcą Francję i Włochy rozdwoić i mówi, że zarówno Francja jak i Włochy mają coś lepszego do roboty, aniżeli być wzajemnie na się zazdrosnemi i nienawidzić się.

Obiega tu pogłoska, że Carnot zwiedzi wkrótce eskadrę marynarki w Tulonie, a stamtąd uda się do Algieru.

Belgrad 21 października. Ristics otworzył skupczynę odczytaniem mowy tronowej. Mowa ta reasumuje przedewszystkiem wypadki zaszłe od ostatniej sesji skupczyny i omawia nową konstytucję, zrzeczenie się Milana tronu, ustanowienie regencji i namaszczenie króla. Zrzeczenie się tronu ze strony Milana nazwane jest w mowie tronowej patrjotycznym aktem ofiarności, który to akt naród powitał jako początek bardziej postępowych rządów parlamentarnych, albowiem w Aleksandrze widzi naród chorążego nowej szczęśliwszej ery.

Mowa tronowa konstatuje z wielkiem zadowolnieniem wspaniały udział ludności w uroczystości namaszczenia, przy której naród, składając życzenia, wyraził swe uczucia serdecznej wdzięczności dla zasłużonej dynastji narodowej i swą miłość dla młodego króla.

Mowa tronowa dziękuje obcym władzcom i naczelnikom państw obcych, którzy królowi złożyli gratulacje z okazji namaszczenia, i podnosi trudności, jakie skupczynę oczekują. Mowa tronowa podnosi także usiłowania rządowe na polu finansowem, których celem jest przy największej oszczędności ustalić i zabezpieczyć dochody państwowe. Odpowiedniemi do tego środkami było objęcie przez rząd monopolu tytoniowego i zarządu ruchu na kolejach. Także projekta ustaw zapowiada mowa tronowa, jak i projekt organizacji armji, reformy milicji narodowej z zatrzymaniem dotychczasowego systemu kadrów, tudzież uregulowanie stosunku kościoła do państwa, przyczem podnosi mowa tronowa z zadowolnieniem przywrócenie porządku kościelnego.

Podnosząc wszystkie konstytucją przewidziane projekta, wyraża mowa tronowa przekonanie, że praca około reformy nakazuje pokój tak wewnątrz jak i na zewnątrz i stwierdza istnienie normalnych przyjacielskich stosunków z państwami ościennemi i innemi. Mowa tronowa zaznacza, że rządowi udało się nie tylko rozwinąć istniejącą przyjaźń z innemi państwami, lecz także uzupełnić ją nowemi cennemi nabytkami.

W końcu wyraża mowa tronowa silne postanowienie zachować zgodę i pokój na półwyspie bałkańskim, tudzież dążyć do samoistnego rozwoju ludów bałkańskich i popierać wszelkie usiłowania w tym kierunku.

Lizbona 21 października. Wczoraj odbyły się wybory deputowanych. Rząd zyskał silną większość.

Lizbona 21 października. Król Carlos w proklamacji swej przyrzeka, że będzie wiernie trzymał się politycznych konstytucyj kraju i starać się będzie popierać rozwój Portugalji, aby w ten sposób zjednać sobie przywiązanie narodu. Przyrzeka także Carlos, że wstąpi w ślady ojca swego, zmarłego króla Ludwika, i przysięga w końcu, że będzie stał na straży religji katolickiej, całości Portugalji i politycznych praw narodu, a ustawy wiernie wykonywać będzie. Ministrowie pozostają na swych urzędach.

Konstantynopol 21 października. Nieprawdziwem jest doniesienie *Ajencji Havasa*, jakoby cztery pułki tureckie koło Kanei zrobiły bunt, i jakoby Szakir basza zmuszonym był ratować się ucieczką.

Nadesłane.

Tęsknota.

Gorzkie rany o mój Boże już stoczyły nas,
Kiedyż, kiedy innej doli zabłyśnie nam czas.
Wszak rozpaczą się nie truje Polskiej Matki córa,
Gdy wśród trosków, niepokojów utwarza mazura.
Jeszcze nadzieja zabłyśnie i brzękną podkowy,
Jeszcze z polskiej naszej młodzi, zlecą te okowy.
Jeszcze Tyran się zasroma, padnie na kolana
Błagać będzie przebaczenia u Stwórcy i Pana.
Daj to prędzej wielki Boże! biedni prosim Ciebie,
Ulituj się tu na ziemi, przebacz! przebacz! w niebie
Niech się wstawi też za nami i Maryja Panna,
Byśmy wyśpiewali chórem Hosanna, Hosanna!
A gdy chwila nam swobody, na jawie zabłyśnie,
Każdy swego serca ciężar na cmentarzu ciśnie
Łzy uroni nad przeszłością i za bracią w grobie,
Do kościołów hymn poniesie, hymn dziękczynny Tobie.

J.... P.....

* * *

Słowa do mazura „Tęsknota“.

O jak miło, jak radośnie
Być mi z ludźmi tak,
O jak będę czuł nieznośnie,
Tej roskoszy brak.
Smutne będzie serce moje
Gdy opuszczę Was,
Żalu mego nie ukoi
Nawet długi czas.
O nadziejo smutnych matko,
Ty utrzymuj mnie!
Że mi wrócą wraz z bławatką
Tu wesołe dnie.
Precz wątpliwość i ty smutku
Odejdź z myśli mej,
A Ty Boże, daj do skutku
Przejść nadziei tej!

Ark. Kling.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 *października 1889.*

Hotel Zorza: A. hr. Cetner z Podkamienia. E hr. Lippe z Złoczowa. M. hr. Komorowski z Glinny. A. Mysłowski z Zubrzca. A. Mysłowski z Koropca. A. Leszczyński z Zabłocia. M. Zaleski z Podola rosyjskiego. St. dr. Glogier z Tarnopola. A. Trzecieski z Gorlic. M. Scherenberg z Złoczowa.

Hotel Angielski: A. Lippomann z Krakowa. K. Lipiński z Sanoka. S. Umiński z Leszczawy. L Scherautz z Bochni. M. Zieliński z Worobijówki. A. Dobrzyński z Truskawca. W. Pietraszewski z Tarnopola.

Z zbożowych targów

20 paździer.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75—8.80	7 50—8.15	7·——7.75	7·75—8.45
Żyto	6.70—7.10	6.50—6 85	6.35—6.60	6.75—7.10
Jęczmień	6·——8 —	6 — —7.50	6.80—7.80	6.——8.—
Owies	6.25—6 75	6.— 6.50	6 10—6 50	6 25—6.75
Groch	6 — 10.—	6 — 9 —	6.— 8 —	6.50 10.—
Wyka	5.15 5 50	4 80—5 25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	16 —16.75	16.—16 25	15.—16·—	16 50 16·75
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. czer.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów z Izby handlowej 21 października 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191	50	194	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	234	25	237	25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	279	50	283	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100	15	101	15
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	25	104	25
Banku krajowego 4½% w. a	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	50	101	50
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	50	101	50
„ „ „ 4 „ „ „	93	80	94	80
„ „ „ 4½% „ „	98	65	99	65
„ „ „ 4% „ „	92	80	93	80

3. Listy dłużne za 100 złr.

G Z kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54	—	57	—
„ „ „ „ (d) 5%) 2½%	46	—	49	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom banku kraj 5 prc. w. a. I. em.	100	50	10'	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a	1(3	60	104	60
„ „ „ 1883 4½% „	96	50	97	[illegible]

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ „ Stanisławowa	—	—	38	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5.56	5.66
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.45	9.55
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1·40
„ „ papierowy	1 22¼	—1·24¼
100 marek niemieckich	58 30	59 30

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 21 października godz. 1. min. 45

Akcje kredyt	307 15	Węg. kolej półn. wschodn.	189·75
Alpiny	93·—	Wiedeńskie losy kom.	144·—
Kredyty węg.	318·75	Akcje tyton.	122·50
Anglobanki	144·10	Gal. obl. indem.	104·—
Uniony	244·20	Elbethale	224·—
Ludwiki	192·75	Länderbanki	255·80
Nordbahny	260·50	Renta zł. węg.	100·65
Lombardy	126·—	Bankvereiny	116·60
Losy tureckie	37 90	Renta węg. pap.	96·80
Staatsbahny	236·50	Ruble	1·23·50
Czerniowieckie	236 75		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 —	2·38 P. m.	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	6·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P. m.	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7—	10 28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

181

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

— Gotową jestem ci ją wyznać.

— Kochasz Raula de Simeuse?

Bez wahania, choćby na setną część sekundy, dziewczyna odpowiedziała:

— Kocham go...

— Wszak znasz go dobrze, nieprawdaż?

— Zdaje mi się przynajmniej, że go znam dobrze... Przysięgłabym, że Raul jest dobrym i prawym, z taką samą pewnością z jaką przysięgałabym za twoję prawość i dobroć...

— I nie wątpisz o jego miłości?

— Tak samo, jak o mojej nie wątpię.

— W takim razie więc w małżeństwie z nim widzisz szczęście całego twego życia?...

— Tak mi mówi rozum i serce...

— Wiesz, że Marceli de Labardès prosił mnie o rękę twoję dla Raula?

— Tak, ojczulku, wiem...

— I wiesz zapewnie również, com ja na to odpowiedział?...

— Ty, ojcze, zezwoliłeś, ale to zezwolenie nawet zdałeś na ostateczną decyzję siostry mojej. Owóż wiem o tem również, że Dianna odmówiła.

— Czy wiadoma ci jest przyczyna tej odmowy?

— Nie, Dianna odmówiła wszelkiego wytłómaczenia.

— A zatem, dziecko moje, ta przyczyna, jakąkolwiekby ona była, nie obchodzi nas teraz już zupełnie...

— Jakto? — zawołała Blanka rozradowana.— Co chcesz powiedzieć, ojczulku? Zdaje mi się, że cię rozumiem a jednak obawiam się moje marzenia postawić na miejs u rzeczywistości i stworzyć sobie tym sposobem bolesne rozczarowanie.

— Nie, nie, kochane dziecko, nie mylisz się bynajmniej, com chciał powiedzieć, toś już odgadła... Powody odmowy Dianny nie obchodzą nas już teraz, ponieważ obędziemy się bez jej zezwolenia.

Blanka zarzuciła dwoje ramion dokoła szyi pana Presles i uścisnęła go gorąco szepcząc z uniesieniem:

— O! ojczulku, jakiś ty dobry!

— A zatem, — podjął starzec, — małżeństwo twoje z Raulem jest rzeczą ułożoną... Tylko, — dodał uśmiechając się, — kładę jeden warunek.

— Jakiż to?...

— Że nastąpi ono bez zwłoki, po upływie czasu nieodzownie koniecznego do spełnienia prawnych formalności.

— Ah! nic więcej nie pragnę! — zawołała Blanka naiwnie i okrzykiem tym sprowadziła nowy uśmiech na usta starca.

— Potrzebnem byłoby, — ciągnął dalej, — ażebym dziś jeszcze zobaczył się z Marcelim de Labardès i panem de Simeuse, ażeby rozmówić się z nimi o urządzeniu całej sprawy i sposobie załatwienia jej w jak najkrótszym czaie.

— Nic łatwiejszego nad to... zadzwonię i wyda ojciec rozkaz służącemu, żeby siadł na koń i coprędzej popędził do willi Labardès.

— Otóż to właśnie.

— Gdybym tak napisała parę słów?

— Do kogo?... do Raula?...

— O! nie, — szepnęła rumieniąc się Blanka, — do pana de Labardès.

— A dobrze, zrób to...

Blanka nakreśliła szybko kilka wierszy, złożyła papier, wsunęła go w kopertę i zadzwoniła.

— Oddać ten bilecik panu de Labardès w jak najkrótszym czasie — rzekł jenerał do służącego, który się stawił. — Osiodłać miss Arabellę i nie oszczędzać jej.

Lokaj wyszedł.

Ale po kilku minutach ukazał się we drzwiach ponownie z zawiadomieniem, że jazda okazała się niepotrzebną, ponieważ pan de Labardès i pan de Simeuse byli jeszcze w parku zamkowym.

Blanka nie mogła powstrzymać objawu radości.

— Proszę tych panów, aby zechcieli przyjść tu bezzwłocznie, — przemówił pan Presles.

Serce Blanki biło niezmiernie mocno.

XXII.

WSPOMNIENIA JENERAŁA.

Marceli i Raul, w samej rzeczy nie mogli zdecydować się na opuszczenie zamku, gdzie ich zatrzymywały dwa ważne powody, jednako ważne acz natury wcale odmiennej.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białoj. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.